

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos *weekend*

Piątek
29 lipca 2022
nr 57 (LXXVII)
cena: 17 Kč



WIADOMOŚCI
KULTURA, HISTORIA
I ZABAWA NA
SZANCACH STR. 2-3



REPORTAŻ
TRZY DEKADY
W DRODZE
STR. 7



ZBLIŻENIA
ROWEREM
PO HOLANDII
STR. 8



Front pożaru został zatrzymany

WYDARZENIE: Wczorajsze wieści napływające z Czeskiej Szwajcarii napawały umiarkowanym optymizmem. Front pożaru został zatrzymany, strażacy wierzyli, że w opanowaniu żywiołu, który szalał w Parku Narodowym od niedzieli, pomogą nowoczesne samoloty strażackie. W zaopatrywanie w wodę śmigłowców gaśniczych zaangażowani byli m.in. strażacy z Ostrawy.

Danuta Chlup

Front pożaru udało się zatrzymać. Jesteśmy na poziomie Głębokiego Dołu, Meznej, Mezní Louki i Zameczku koło Wysokiej Lipy. Udało nam się uchronić znajdujące się tam obiekty. Jednak nieustannie powstają małe ogniska pożaru. Mamy w akcji 80 zastępów, czyli mniej więcej 450 strażaków, którzy interweniują na terenie Parku Narodowego. Podzieliłmy go na kilka odcinków i sektorów – poinformował wczoraj na briefingu prasowym w Hřensku dyrektor Straży Pożarnej Województwa Usteckiego Roman Vyskočil.

Na intensywności nabrała w czwartek lotnicza akcja gaśnicza. Włączono w nią dwa włoskie samoloty strażackie Canadair, które są w stanie zrzuć na dymiące lasy więcej wody od helikopterów i starszych samolotów. Canadairy nabierają wodę z jeziora Milada w pobliżu Ujścia nad Łabą. Zbiornik każdego z nich pomieści 6 tys. litrów wody. Armia czeska wysłała

wczoraj na północ Czech helikopter Mi-17, który jest większy od operujących tam do tej pory maszyn W-3 Sokol i jest w stanie unieść zbiornik podwieszany z 2,5 tys. litrów wody.

– Trwa wielka lotnicza akcja gaśnicza. Mamy w akcji siedem helikopterów i cztery samoloty, dwa włoskie i dwa czeskie – mówił Vyskočil podczas briefingu. – Śmigłowce są z Polski, Słowacji, a także czeskie – wojskowe i policyjne.

Wczorajszą akcją gaśniczą początkowo skomplikowały złe warunki spowodowane przez zadymienie, w związku z czym Kontrola Ruchu Lotniczego RC zakazała loty nad Hřenskiem. Ale już po godz. 10.00 samoloty wystartowały.

W zaopatrywanie śmigłowców, ale też cystern strażackich w wodę pomaga od dwóch dni m.in. 7-osobowa ekipa z województwa morawsko-śląskiego, która przywiozła z Ostrawy motopompę Somati umożliwiającą czerpanie dużych objętości wody.

– Ekipa dostarcza wodę pompowaną z rzeki Kamenice do cystern strażackich dogaszających ogniska pożaru. Prócz tego, poprzez połączenie pięciu pomp strażackich

Somati (z różnych województw) z węzami pomaga w zapewnieniu dostaw wody do gminy Mezná. Woda ta zasila duże zbiorniki, z których nabierają ją do zbiorników podwieszanych śmigłowce gaśnicze – opisał pracę strażaków z naszego regionu rzecznik Straży Pożarnej Województwa Morawsko-Śląskiego Petr Kúdela. Długość przewodu wynosi ok. 7 km.

– Nigdy w przeszłości na terytorium Republiki Czeskiej nie utworzono tak długiego przewodu węzowego z wykorzystaniem wielkoobjętościowych pomp – podkreślił komendant ostrawskiej ekipy Tomáš Přinosil. Pompa Somati w połączeniu z węzami o średnicy 120 mm umożliwia transport na odległość aż 8 tys. litrów wody w ciągu minuty.

Na briefingu prasowym w Hřensku padło pytanie, czy pożar ugasi ostatecznie dopiero



• Lotnicza akcja gaśnicza w Parku Narodowym Czeska Szwajcarii.
Fot. Straż Pożarna woj. usteckiego

zapowiadany na weekend wielki deszcz, czy wcześniej uda się to strażakom.

– Wierzę, że zatrzymają go sami strażacy – powiedział Vyskočil, precyzując: – Do dzisiejszego rana udało nam się zatrzymać front pożaru. Mam nadzieję, że za pomocą zastosowanej techniki opanujemy poszczególne odcinki i sektory. Naszym przeciwnikiem jest, oczywiście, pogoda, zmiany kierunku

wiatru. W wąwozach i na zboczach wiatr wieje zupełnie inaczej niż tutaj – w przeciągu pół godziny może zmienić się jego kierunek i siła.

Policja Czeska jest w trakcie ustalania przyczyn pożaru. Daniel Vítek, rzecznik Komendy Wojewódzkiej Policji w Ujściu nad Łabą, powiedział, że funkcjonariusze mają pewne poszlaki, lecz na razie brakuje dowodów, które wskazałyby winowajcę pożaru. ▲

500 osób

ewakuowano w związku z rozległym pożarem w Parku Narodowym Czeska Szwajcarii na północy Czech. Była wśród nich miejscowa ludność, jak i turyści. Pożar wybuchł w niedzielę w Malinowym Dole, stopniowo rozprzestrzenił się na powierzchnię ok. 1000 hektarów. Wczoraj przed zamknięciem numeru nie był jeszcze ugaszony. Według wstępnych ustaleń, najcenniejszy skalny zabytek przyrody, Brama Prawczicka, nie doznał uszczerbku.

REKLAMA

MASAŻE
FIZJOTERAPIA
KOSMETYKA
MANICURE
PEDICURE

WYKORZYSTAJ
SWÓJ BENE-FIT!

sport vitality +420 736 626 848

GE-832

IPZKO Miasto Jablunków 75. 5.-7.8.2022 Lasek Miejski Jablunków Městský les Jablunkov GOROLSKI ŚWIĘTO Maciej 100 = Jubileusz 100 lat www.gorolskiswieto.cz

GE-446

Struktura wiekowa Polaków w RC na podstawie Spisu Ludności 2021

Czeski Urząd Statystyczny opublikował pod koniec ub. tygodnia nowe zestawy danych ze Spisu Ludności 2021. Dzięki nim możemy się m.in. przyrzeć strukturze wiekowej oraz płciowej osób, które wpisały narodowość polską oraz język polski jako ojczysty – w skali całej Republiki Czeskiej, jak i regionalnej.

Danuta Chlup

Korzystając z danych dostępnych na www.czso.cz opracowaliśmy kilka tabel o wymowie regionalnej, zawierających dane, które mogą być interesujące dla naszych czytelników. Co z nich m.in. wynika?
Liczba osób, które podały język polski jako ojczysty, jest wyższa od liczby respondentów, którzy wpisali narodowość polską. Wynik ten nie jest żadnym zaskoczeniem, ponieważ narodowość była w spisie pozycją nieobowiązkową, natomiast język ojczysty trzeba było podać. Widzimy natomiast, że osoby uważające język polski za ojczysty w większej mierze niż Czesi czy chociażby Słowacy podawały także polską narodowość.
– Z łącznej liczby 10,5 mln mieszkańców Republiki Czeskiej ponad 3,3 mln skorzystały ze

Ludność województwa morawo-śląskiego wg narodowości i wieku (2021)

NARODOWOŚĆ	łącznie	0-9 lat	10-19 lat	20-29 lat	30-39 lat	40-49 lat	50-59 lat	60-69 lat	70-79 lat	80-89 lat	90-99 lat	100 i więcej
Czeska	713328	63144	71592	63034	84676	114925	104764	100191	78162	28722	4080	38
Polska	25059	1978	1841	1646	2320	3319	3508	4583	3786	1755	320	3
Słowacka	23514	676	593	938	2395	2979	4862	5285	3799	1810	176	1

swego prawa i nie odpowiedziały na pytanie o narodowość. Blisko 6,8 mln podało jedną narodowość, natomiast 420 tys. osób zadeklarowało dwie narodowości. Dwie narodowości wpisała do formularzy stosunkowo mała część ludności, jednak dane te są bardzo ważne przede wszystkim dla mniejszości narodowych żyjących na naszym terytorium – przypomnieli rzeczniczki Czeskiego Urzędu Statystycznego Jan Cieslar. Podkreślił, że osoby, które zgłosiły dwie narodowości, są zaliczone do obu grup narodowych. (dc)

Narodowość a język ojczysty (województwo morawo-śląskie, 2021)

Parametr	czeska(-i)	polska(-i)	słowacka(-i)
Narodowość	713328	25059	23514
Język	1023433	29678	33907

LEGENDA:
We wszystkich tabelkach osoby, które podały podwójną narodowość lub dwa języki ojczyste, są zaliczane do obu grup narodowościowych (językowych).

Osoby narodowości polskiej według płci i w podziale według wieku (województwo morawo-śląskie, 2021)

Przedział	0-14 lat	15-64 lat	65 i więcej	łącznie
Mężczyźni	1484	6690	3201	11375
Kobiety	1491	7057	5136	13684

Jego imię wciąż »gra«

Wzrost i siła w środowisku muzycznym a z w i s k o Pawła Kalety jest dobrze znane jako nazwisko kompozytora, a także – od 1999 roku – patrona czesko-cieszyńskiej Podstawowej Szkoły Artystycznej.
W związku ze zbliżającą się 110. rocznicą jego urodzin Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków przygotował wystawę, która przypomina jego życie, dorobek muzyczny oraz jego niezwykle wkład

w kulturę naszego regionu. Do 2 września br. można ją zwiedzać na parterze budynku PZKO przy ulicy Strzelniczej w Czeskim Cieszynie.
– Większość materiałów archiwalnych, które znalazły się na wystawie, zapożyczyły nam córki artysty Marta i Anna. Są wśród nich zdjęcia rodzinne, zdjęcia z koncertów i jubileuszy 60-lecia i 70-lecia życia kompozytora. Na uwagę zasługują np. fotografia zespołu mandolinistów, który działał w ramach stowarzyszenia „Siła” w Lesznej Dolnej i którego Paweł Kaleta był kierownikiem, zdjęcie z seminarium SLA z 1956 z Józefem Ondruszem, Pawłem Kubiszem, Gustawem Fierlą

czy karykatura członków kwartetu z 1972 roku w składzie Kaleta, Bruno Rygiel, Karol Rykała i Jan Myrdacz – wymienia autor wystawy Marian Steffeck. Nie brakuje też zdjęć odznaczeń oraz skanów dyplomów, a także fotografii z koncertu zorganizowanego w listopadzie 2012 roku w Trzyniecu z okazji 100-lecia urodzin kompozytora.
Z życiorysu zamieszczonego na panelu otwierającym wystawę dowiadujemy się, że Paweł Kaleta urodził się 11 listopada 1912 w Trzyniecu i już jako sześciolatek rozpoczął naukę gry na skrzypcach. Do szkoły ludowej chodził w swoim rodzinnym mieście, potem uczęszczał do Polskiej Szkoły Wydziałowej w Bystrzycy. Wykształcenie muzyczne zdobywał na Wydziale Pedagogicznym Instytutu Kształcenia Nauczycieli Muzyki w Ostrawie. Na wystawie można zobaczyć jego świadectwo z pierwszego roku nauki. Konserwatorium w Pradze, niestety, nie udało mu się skończyć. Studia przerwała agresja niemiecka na Czechołowację.
Swój talent muzyczny Paweł Kaleta wykorzystywał od młodości. W 1932 roku założył w Trzyniecu kwartet smyczkowy, którego był pierwszym skrzypkiem i kierownikiem artystycznym. Choć zmieniali się jego członkowie i oficjalna nazwa, zespół ten działał aż do 1976 roku z trzyletnią przerwą, kiedy to w 1942 roku Kaleta został powołany do wojska.
Paweł Kaleta był w ciągu swojego twórczego życia również zaangażowanym społecznikiem. Był członkiem Związku Kompozytorów



Fragment wystawy w budynku PZKO w Czeskim Cieszynie. Fot. BEATA SCHÖNWALD

319

kompozycji tworzy dorobek muzyczny Pawła Kalety. Pisał utwory na fortepian, skrzypce, utwory symfoniczne dla orkiestr symfonicznych, smyczkowych i dętych. Spośród nich warto np. wymienić utwór na kwartet smyczkowy „Lento tristesso”, marsz na orkiestrę dętą „Chwała zwycięzcom”, obraz symfoniczny „Beskidy”, cykl symfoniczny „Rok Polski”, ilustrację muzyczną „Z naszych dni”, „Śląskie pieśni ludowe” i wiele innych. Dzięki współpracy z Adamem Wawrosem powstała muzyka do wielu jego wierszy oraz sztuk teatralnych, jak „Nowi ludzie”, „Hultaje”, „Na szlasy”, „Dobro choroba” czy „Słońce nad Olzą”. Komponował muzykę również do tekstów Henryka Jasiczka, Józefa Krzywonina, Pawła Kubisza, Władysława Młynka, Gustawa Morcinka, Gabrieli Pałowskiego czy Władysława Sikory. Zapis nutowy niektórych z nich można znaleźć na dwóch ostatnich panelach wystawy. Niektóre kompozycje zostały napisane dla konkretnych chórów, m.in. dla orłowskiego „Hasła” i trzynieckiego „Hutnika”, ale też chórów szkolnych i dziecięcych.

Czechosłowackich, Sekcji Literacko-Artystycznej oraz Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Prowadził koncerty wychowawcze dla uczniów polskich i czeskich szkół na naszym terenie. (sch)



Kreatywne wieczory na Osówce

Dom PZKO w Końskiej-Osówkach należał we wtorek do dzieci. Własnoręcznie tworzyły indiańskie poncza, łuki, opaski na czoło i bransoletki. Podwieczorne zajęcia kreatywne odbyły się już po raz trzeci tego lata.



Warsztaty twórcze z Barbarą Lajob sprawiły dzieciom wiele frajdy. Zdjęcie: DANUTA CHLUP

Wakacyjne warsztaty na Osówce przyciągają całe rodziny. Przeniesione są nie tylko dla dzieci członków Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, lecz dla dzieciarni z całej okolicy. Przy stołach z tkaninami, piórkami i poncza z frędzelkami lub bez (jak kto wolał) szybko były gotowe. Nieco dłużej trwały nawlekanie na sznurek koralików i kosteczek z literkami, jednak właśnie tworzenie bransoletek najbardziej wciągnęło starsze dziewczynki. Chłopcy natomiast jako pierwsi mieli gotowe łuki i mogli wypróbować strzelanie z nich do nadmuchiwanego balonika.
– Podobnie jak co roku mamy cztery terminy wakacyjnych warsztatów, każdy prowadzi inny członek Miejsowego Koła PZKO i wymyśla swój temat – wyjaśniła pani Basia.
Dla wszystkich małych twórców mamy przygotowały niespodziankę – gorącą białą czekoladę do picia. Dzieci przekonywały, że była naprawdę pyszna.
Ostatnie wakacyjne warsztaty odbędą się w środę 3 sierpnia w godz. 17.00-19.00.

ANKIETA

Imię i nazwisko	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
Tomasz Mokrosz												
Jola Kożuch												
Zoe Szmek												

Przyszedłem po raz drugi, raz mnie nie było, bo byłem na obozie. Są tu także moje dwie siostry – Iza i Nela. Mam już gotowy łuk. Zeszedłem razem z piórkami i bransoletkami z marchewki.
Zrobiłam bransoletkę na rękę z koralików i kosteczek z literkami, które tworzą moje imię. Poncza dla mnie zrobiła mama. Jestem tu z dwiema siostrami i mam tu także kuzynkę.
Dzisiaj zrobiłam sobie opaskę, łuk, płaszczki i teraz nawiekam bransoletki. Z bransoletek cieszę się najbardziej.



E-mail: danuta.chlup@glos.live
Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

GŁOSIK I LUDMIŁKA

Skrzaty budują oczko wodne
Upały doskwierają nie tylko ludziom, ale też skrzatom. Głosik i Ludmiłka z zazdrością spoglądali przez plot w stronę sąsiadów, którzy pluskali się w ogrodowym basenie.
– Może byśmy także kupili basen? Nawet by nie wyszło drogo, bo dla nas, małych skrzatów, wystarczyłyby dziecięcy – zaproponował Głosik.
– A ja jestem za tym, abyśmy zamiast plastikowego basenu założyli w ogrodzie naturalne oczko wodne, takie trochę większe, kąpielowe. Ładnie to wygląda, nie trzeba do wody sypać żadnej chemii i w ogóle... – Ludmiłka miała zupełnie inną wizję kąpania się w ogrodzie.
– Ale pracy z tym będzie więcej – zauważył Głosik.
Ludmiłka wzruszyła ramionami.
– Damy radę! Wykopimy dołek, dno wyłożymy włókniną i folią, brzegi wzmocnimy kamieniami, napuścimy wążem wodę i gotowe! Aha, jeszcze jakieś rośliny posadzimy.
W ciągu paru dni skrzaty uporały się z oczkiem. Wyglądało ładnie, a tafla czystej, świeżo napuszczanej wody lśniła w słońcu.
Skrzaty kąpały się zadowolone i podziwiali swoje oczko, leżąc na trawie, lecz ich radość trwała krótko. Woda robiła się coraz bardziej mętna, pojawiły się w niej glony.
– A mówiałaś, że obejdzie się bez chemii! Okazuje się, że nie miałaś racji! – Głosik był zły na Ludmiłkę.
– Miałam rację! Do naturalnych oczek wodnych nie sypie się żadnych preparatów!
Głosik nie na to nie powiedział. Zamiast się dalej sprzeczać, wszedł na internetowy portal ogrodniczy z informacjami o budowie i pielęgnacji oczek wodnych.
– Miałas rację – zwrócił się w końcu do Ludmiłki. – Ale tylko częściowo. Aby woda w oczku była czysta i nie śmierdziała, zamiast chemii trzeba stosować specjalne bakterie!
– Bakterie? – Ludmiłka przyjrzała mu się z niedowierzaniem. – Od bakterii się choruje!
– Nie od wszystkich. Są też pożyteczne bakterie, na przykład te w jogurcie. Albo te, które daje się do oczka wodnego.
Skrzaty miały jeszcze trochę pracy ze swoim jeziorkiem, musiały poczekać, nim bakterie zniszczą glony i woda się wyczyszczy, lecz im dłużej czekały, tym bardziej cieszyły się później z czystej, przeźroczystej wody. (dc)



Rys. WŁADYSŁAW OWICZARZY

WAKACYJNA KRZYŻÓWKA

Rozwiązanie dodatkowe – jest nim jedno ze znanych miejsc na polskim wybrzeżu Bałtyku – przeczytacie pionowo na ciemniejszym tle. Rozwiązania nadsyłajcie na adres e-mailowy danuta.chlup@glos.live w terminie do 10 sierpnia. Nagrodę książkową za poprzednie lamigłówki otrzymuje Maya Wiktoria Hanušowa (Červený Kostelec).

1.												
2.												
3.												
4.												
5.												
6.												
7.												
8.												
9.												
10.												
11.												
12.												

- | | |
|--|--|
| 1. Pracowite owady, które budują kopce | 7. Twarz brązowa od słońca |
| 2. Drzewa i ich owoce, z których pozyskujemy oliwę | 8. Sportowcy, którzy współzawodniczą w wodzie |
| 3. Kolej, która wywiezie was na górskie szczyty | 9. Posiłki spożywane w południe |
| 4. Najbliższe miasto, w którym jest zoo | 10. Masa, z której robimy kołaczki lub ciastka |
| 5. Mały wagon | 11. Igiełki drzew iglastych |
| 6. Na przykład boeing lub airbus | 12. Mała Ester |

REKLAMA

PRALNIA Karolina

proponujemy:

- pranie pościeli, poduszek, kolder, narzut i pokrowców, obrusów, zasłon, odzieży roboczej, itp.
- ręczne prasowanie koszul
- usługa krochmalenia i maglowania do 24 godz.
- pakowanie w folię higieniczną

+420 602 110 408
+420 792 338 089

Trzyniec, ul. Horni 1145 (za byłym sklepem Hortex)
www.pralnaintrinec.cz
email: karolina@pralnaintrinec.cz

Tu » sie żyło bez starości«.

Zanim pojawiły się wilki

Alojzy Szotkowski mieszka przy granicy Jabłonkowa z Pioseczną. Jak wielu mieszkańców tych okolic, starych i młodych, hoduje owce. I jak każdy z nich, po atakach wilków, drży o swoje stado.



• To niskie ogrodzenie z furtką będzie musiał zastąpić wysoki płot. Wilki nie boją się bowiem podejść nawet pod sam dom gospodarza – mówi Alojzy Szotkowski.

Beata Schönwald

o wszystko wokół to moja ojcowizna. Wyrastałem na gospodarstwie, gdzie były konie, krowy, byki i prosiaki. Potem przejęła to spółdzielnia rolnicza, tzw. JZD, jednak po rewolucji w 1989 roku wszystko wróciło znów w nasze ręce. Wtedy postanowiłem założyć hodowlę owiec. Byłem młody, pełen entuzjazmu, a owce bardzo mi się podobały. Z żoną przejęliśmy gospodarstwo po rodzicach i wcale nam nie przeszkadzało, że wiele rzeczy robili się wtedy ręcznie. Siano kosiło się kosą, potem stawiano na „ostrewki”. Dziś korzystamy z bardziej zmechanizowanych sposobów – mówi pan Alojzy, w tamtych czasach pracownik Huty Trzynieckiej.

Od założenia pierwszego niewielkiego stadka minęły 32 lata. Owczarnia rodziny zaczęła się rozrastać i w okresie największego rozkwitu razem z młodymi liczyła nawet ok. pięćdziesięciu sztuk. Chociaż obecnie jest ich już nieco mniej, wciąż robi wrażenie i wymaga niemałej troski.

W nocy mógł spać spokojnie
Tymczasem jeszcze rok temu o zmartwieniach związanych z hodowlą owiec nie było mowy. – Z owcami nie było żadnych problemów. Można powiedzieć, że żyliśmy sobie tutaj „bez starości”. Na wiosnę wyгнаłem je na pastwisko i miałem spokój aż do końca jesieni. Owcom wystarczy niewiele – trawa, woda i sól. Miejsca, których nie spały, pokosiłem, i tak było co roku. W nocy spałem spokojnie i o nic się nie martwiłem – przybliża mój rozmówca, dodając, że raz w roku hodowca musi owcę ostrzyć.

Zimą z kolei, w okresie od stycznia do marca, towarzyszy owczym mamom przy porodzie. Niespełna rok temu sielanka się skończyła. Schylało się już ku ziemi, kiedy Alojzy Szotkowski wyszedł, by przekonać się jak o rano, czy wszystko w porządku z jego trzódką. Czekala go niemiła niespodzianka. Dwie owce leżały martwe, a trzecia broczyła jeszcze krwią. Nie miał wątpliwości. To była sprawa wilka. – Skończyły się czasy, kiedy wystarczyło zwykłe ogrodzenie i kiedy owce mogły nocować pod gołym niebem. Ponieważ kilka lat wcześniej wybudowałem szalasy, postanowiłem zamknąć w nich owce na noc – wyjaśnia.

W praktyce oznacza to dla hodowcy dodatkową pracę i dwukrotnie większe zapotrzebowanie na ściółkę. Co wieczór owce musi zamknąć do szalasu, rano zaś wyrzucić gnój i na nowo pościelić, by przed zmrokiem zwierzęta mogły wrócić na spoczynek. – Szalasy zrobiony jest z drewna. W czasie upałów owcom o wiele przyjemniej byłoby spać na świeżym powietrzu pod drzewami. W sytuacji, kiedy wilki pustoszą stada, nie warto jednak ryzykować i trzeba przedsięwziąć wszystkie środki ostrożności – uważa właściciel. Jednym z nich jest ogrodzenie pastwiska płotem o co najmniej dwumetrowej wysokości. Gdyby chodzący o skrawek ziemi, nie byłoby problemu, ale w przypadku państwa Szotkowskich mówimy o blisko trzyhektarowej powierzchni. – W części położonej blisko domu pozostało jeszcze niskie ogrodzenie. To też trzeba będzie zmienić, bo – jak słyszałem – w niedalekim Bukowcu wilki zapuszczają się już nawet między domki jednorodzinne. Krewny też trzymał owce w pobliżu domu i jednej nocy wilk zagryzł starą owcę, a następnego rozszarpał młode – przekonyuje pan Alojzy.

Przypadków, kiedy bliźni i dalsi sąsiedzi, krewni i znajomi stracili całe owczynie, Alojzy Szotkowski zna bez liku. Na nic zdało się półtorametrowe ogrodzenie, na nic zdał się groźny pies. Wilki wciąż są o krok do przodu. Pomimo przeszkód, które mają do pokonania, owca wciąż pozostaje łatwym łupem w porównaniu z sarną, która ma bardziej wystraszony instykt i szybciej potrafi uciekać. – Ludzi, zwłaszcza młodych, ta sytuacja zraża. W powo- du kilku owiec, bo zwykle chodzi o małe stadka, nie chcą budować wielkich zabezpieczeń. Rezygnują więc z hodowli. Trochę mi tego żal, bo bez owcy zmienia się również nasz krajobraz. Tu, w Piosecznej, owce były niemal przy każdym domu. Spasaly każdą ziemię pod lasem i wśród zarośli. Kiedy ich zabraknie, łąki będą leżały odłogiem, bo nikomu nie będą ani trawa, ani siano potrzebne. W ciągu kilku lat zarosną więc chwastami, a te z kolei będą się rozprzestrzeniać po całej wsi – ubolewa.

Jak u siebie w domu
Z rozszarpanej owcy nie ma żadnego pożytku. Nie nadaje się do niczego. Najwyżej można wystąpić o odszkodowanie. Zdaniem mojego rozmówcy, pieniądze nie trzymał owce w pobliżu domu i jednej nocy wilk zagryzł starą owcę, a następnego rozszarpał młode – przekonyuje pan Alojzy.



• Hodowla owiec przynosi wiele radości, ale ostatnio jeszcze więcej zmartwień. Zdjęcia: BEATA SCHÖNWARD

rozrodzić w stadzie zostawi, a którą przeznaczy na ubój. Wilki tymczasem czują się wśród osiedli ludzkich jak u siebie w domu. Nie unikają człowieka, a jeśli nie, to jak zachowa się cała wataha? – Sąsiadki przestały chodzić do lasu zbierać borówki, rodzice boją się o dzieci. Póki co wszyscy czekamy, jaką decyzję podejmie województwo. Czy każde schwyta wilki, czy raczej będzie wyptacać wielkie pieniądze na odszkodowania? – zastanawia się gospodarz.

Nie dla wilka jagnięcina

W Jabłonkowie i okolicy mleczne rasy owiec nie są popularne, choć zdarzają się czasem wyjątki, że gospodarz decyduje się na tego rodzaju hodowlę. Przykładem może być małżeństwo na Filipce, które

produkuje owcze sery. Generalnie jednak tu, pod Beskidami, owce hoduje się ze względu na mięso. I nic ponadto, bo – jak stwierdza pan Alojzy – wełna i owcza skóra są dziś bezwartościowym towarem. – Jeszcze dwa lata temu przyjeżdżał do nas odbiorca z Czech, który skupował wełnę. Kiedy zamiast 8 koron za kilogram zaczął proponować 4 korony, ludziom przestał się taki biznes opłacać, a wełna zaczęła lądować w kontenerach. Baranie skóry sprzedawałem z kolei kłodzkie w Gródku. Już nie żyje, nie ma więc nawet komu oddać skóry do wyprawienia – stwierdza. To, na czym hodowcy zależą, jest więc mięso. Związczą że jagnięcina zalicza się na rynku do tych najdroższych. To przykre, że miejscowi gospodarze muszą dzielić się nią z wilkami. Jak długo to jeszcze zdarzają się powroć czasy, kiedy hodowcy owiec żyli „bez starości”? Na te pytania w Jabłonkowie nikt nie zna odpowiedzi. ▲

Trzy dekady w drodze

W czwartek 21 lipca pątnicy, z Zaolzia, pokonawszy blisko 170 km, po raz 30. dotarli pieszo do Częstochowy. U podnóża sanktuarium łzami i kwiatami witały ich rodziny, najstarsi pątnicy, którym zdrowie nie pozwoliło tym razem wyruszyć, a także przybyłe prędkiej grupy rowerowa i autokarowa.



Zdjęcia: JAKUB SKAŁKA



Jakub Skalka

W itała ich także Jada w i g a Frank, organizująca pielgrzymkę wraz z mężem Franciszkiem przez 25 lat, do czasu przejścia pałeczki przez młodsze pokolenie. Po wspólnym przejściu do Kaplicy Cudownego Obrazu rozpoczęła się wieniecza trud wędrowców msza, po niej zaś nadszedł czas pożegnania, powrotu do domów, podsumowania tegorocznej edycji i zbierania sił przed kolejną.

30. Piesza Pielgrzymka z Zaolzia na Jasną Górę z pozoru nie różniła się od poprzednich, była jednak ze wszech miar odmienna. Z jednej strony z uwagi na jubileuszowy charakter, z drugiej fakt, że tym

razem pątnicy szykowali się do drogi od blisko trzech lat. Pandemiczne obostrzenia rokrocznie uniemożliwiały powrót do wspólnego wędrowania. Kto zna realia pielgrzymkowej codzienności, ten wie, że odstępy, maseczki i dezynfekcja nie idą z nimi w parze, dopiero złuzowanie sanitarnego reżimu stało się więc zielonym światłem dla kilkunastoosobowej sztabu organizatorów, którzy czynną prędkiej rozpoczęli przygotowania.

Niewiadomych pojawiło się mnóstwo. Trudno było oszacować zainteresowanie pielgrzymką, a co za tym idzie liczebność grupy. Pod znakiem zapytania stały noclegi, dotychczas zapewniane przede wszystkim przez gościnnych parafian, czy obwarowania związane z ruchem granicznym, jakie na przestrzeni dwóch minionych lat uśmierciły wiele międzynarodowych przedsięwzięć. Głęboko ufając w sens inicjatywy, organizatorzy podjęli jednak ryzyko.

Pielgrzymów nie było wielu, bo spod kościoła parafialnego w Czeskim Cieszynie wyruszyło ich niespełna 50 – o połowę mniej niż ostatnim razem, pięć razy mniej niż w czasach, gdy grupa osiągała rekordowe rozmiary. Nikomu nie zależało jednak, by przyciągać się w liczbach. W pielgrzymowaniu prócz modlitwy i wyrzeczeń liczy się przede wszystkim budowanie wspólnoty. Zbieranina osób w różnym wieku, różnych zainteresowań czy profesji, przeróżnie motywowanych do podjęcia trudów drogi i niosących różnorodne intencje staje się na pewien krótki czas rodziną – uzupełniana w wypełnianiu postępu, wspiera dobrym słowem, butelką wody, pomaga sobie w niesieniu plecaka czy opatrywaniu ran na stopach. Nie ma znaczenia,

czy jesteś uczniem podstawówki, dyrektorem firmy, mechanikiem czy wykładowcą akademickim – w drodze każdy jest „siostrą” lub „bratem”. Nie ma znaczenia, ile zer masz na koncie – jedyne, co liczy się w drodze, to liczba odcisków, a w razie słońca stopień oparzeń. Pielgrzymka to szczególnie czas doświadczenia jedności, wspólnego przełamywania siebie w drodze ku obranemu celowi. Jasna Góra jest tym namacalnym i mierzalnym, ale w drodze każdy czuje, że chodzi tu o coś znacznie, znacznie więcej. Kameralność grupy sprzyjała szybkiemu poznaniu się nawzajem, co szczególnie cenne z perspektywy osób idących po raz pierwszy, takich zaś zebrało się kilkanaście. Jeśli po pierwszym noclegu w Krzyżowicach ktoś nie znalazł jeszcze wszystkich, spotykając się na „pogodnym wieczorze” (wspólnych grach i zabawach) dzień póź-

niej czuła się już jak na rodzinnym spotkaniu. W takiej właśnie „swojskiej” atmosferze miały miejsce dni. Miały wśród modlitwy, śpiewu, rozmów, ale także codziennych konferencji i rozważań, powiązanych tematycznie z tegorocznym mottem: „Nie lekajcie się!”. Duszpasterskie słowo tradycyjnie przypadło w udziale o. Andrejowi Slodičce, przewodnikowi duchownemu pielgrzymki, którego w postudze wspierał franciszkanin, o. Leopold Marek OFM. Do celu dotarli wszyscy: najmłodszy, 13-letni pielgrzym, najstarsza, 71-letnia pątniczka i cała reszta, plasująca się gdzieś pomiędzy nimi. Dotarli obolali i wycieńczeni nieznosnymi temperaturami, ale radośni, duchowo zbudowani i pełni nadziei, że na kolejne spotkanie na jasnogórskim szlaku nie będzie trzeba czekać dłużej niż rok. ▲

Wiatr zamiast »kopców«, czyli rowerem po Holandii

Halina i Mieczysław Zawadzcy z Trzycieża tegoroczny urlop letni mają już za sobą. Nie wypoczywali all inclusive na śródziemnomorskiej plaży, do miejsca docelowego nie dotarli samolotem ani autokarem wycieczkowym. Przejechali 660 kilometrów na rowerach z północnych Niemiec do Holandii, po drodze nocując pod namiotem.

Danuta Chlup

Turystyka rowerowa jest dziś szalenie popularna. Jeżdżą młodzi i starsi. Państwo Zawadzcy kupili sobie rowery górskie, kiedy skończyli 50 lat.

– I od tego czasu, od 2008 roku, jeździmy na dłuższe wyprawy. Początkowo zamierzaliśmy jeździć po naszych górach – dlatego kupiliśmy rowery górskie, ale stwierdziłem, że górskie podjazdy nie są dla mnie – mówi pani Halina. – Nigdy nie byłam okazem zdrowia, a teraz czeka mnie operacja stawu biodrowego.

Na moje zdziwienie spojrzenie reaguje wyjaśnieniem: – Że mi się chodzi, ale na rowerze noga mnie nie boli. Tylko przy wsiadaniu. Jak już wsiądę, to jadę.

Jak dziadkowie po młockarnię

Motyacją do wypraw rowerowych były dla Haliny Zawadzkiej dwa wydarzenia. Pierwszym impulsem był reportaż o wyprawie na dwóch kółkach z Zaolzia nad polskie morze, który przeczytała w „Głosie Ludu” dawno temu, w czasach swojej młodości. Wtedy pomyślała, że też chciałaby tak pojechać. Drugim była historia powtarzana w rodzinie, której bohaterami byli jej dziadkowie. Jeszcze przed wojną pojechali na bcyklach po młockarnię do Nowego Jiczyna.

– Skoro dziadkowie dali radę na zwykłych rowerach, po kiepskich drogach, to dlaczego my nie poradzilibyśmy sobie? – śmieje się pani Halina.

I tak pierwszy wyjazd prowadził „śladami dziadków” do Nowego Jiczyna. Później była czterodniowa wyprawa z Trzycieża do Kladna, gdzie mieszkała wówczas córka państwa Zawadzkich. Dwa razy wybrali się do Warszawy – raz „na wprost”, drugim razem wzdłuż Wisły. Również dwa razy pojechali na rowerach nad Bałtyk (jedna z tras prowadziła przez Berlin).

W tym roku nie ruszyli na szlak bezpośrednio z domu. Pociągami dojechali do Hamburga. Stamtąd wyruszyli na trasę przez Niemcy i Holandię. Ich celem było leżące pod Rotterdamem miasto Schiedam.

– Syn pracuje w firmie Huisman w Swindnowie, która ma siedzibę w Schiedam. Dawniej często jeździł tam służbowo. Planowaliśmy ten wyjazd od paru lat – zdradza pani Halina.

To ona opracowuje trasy wycieczek rowerowych. Jedzie pierwsza, bo – jak mówi – dzięki planowaniu zna drogę. Posiłkuje się nawigacją w komórce. Tegoroczną trasę podzieliła na siedem dziennych etapów. Pierwsze dwa prowadziły po terytorium Niemiec, trzeciego dnia przekroczyli w Twist-Bült granicę z Holandią.

W Niemczech trzycieżanie przemierzali rolniczy kraj. Duże wrażenie zrobiły na nich ogromne, pieczołowicie zadbane gospodarstwa. Blisko granicy z Holandią we wsiach panował zwyczaj, że mieszkańcy ustawiali przed domem kamień lub drewniany sztyl ze swoim nazwiskiem, a czasem także z imionami osób, które tam mieszkają. Kto hodował świnię, postawił świnię wyciętą z kartonu, pszczelarze w jednej z miejscowości mieli powieszony na drzewach ogromne pszczoły wykonane z pomalowanych w czarno-żółte paski beczek.

– W Niemczech każdy, kogo spotkaliśmy, mówił nam „dzień dobry”. Wszystkie dzieci nas pozdrawiały. Później w Holandii już tak nie było – zauważyła Halina Zawadzka.

Kraina utkana kanałami

Trzeciego dnia przekroczyli granicę w Twist-Bült i wjechali do kraju znanego z nizin. Teoretycznie powinien to być raj dla rowerzystów, bo nie trzeba się męczyć z pedałowaniem pod górkę. Ale wszystko ma swoje plusy i minusy.

– Syn ostrzegł nas, że w Holandii zamiast „kopców” będziemy mieli wiatr. I tak było – przyznaje pani Halina. – Cały czas jechaliśmy pod wiatr, bo wieje zwykle od strony morza.

Pan Mieczysław dodaje, że wiatr był silny i chłodny, natomiast słońce świecające w plecy mocno przygrzewało. Dla Holandii typowe były duże wahania temperatury, raz było 17 stopni, w innym miejscu 30. Ale generalnie pogoda rowerzystom dopisała, nie było ani nieznosnych upałów, ani większego deszczu.

Po drodze państwo Zawadzcy podziwiali holenderskie kanały i chroniące je wały.

– To niesamowite, ile pracy włożono w ich budowę. I to dawno temu, w czasach, gdy nie było takich maszyn jak teraz – mówi z uznaniem pani Halina. – Dla nas to był niezwykle widok: pola przecinały kanały wodne położone wyżej od nich. Także zapory w Holandii są inne niż u nas

– nie buduje się ich na rzekach, lecz chronią tereny przed zalaniem przez morze. Wyraz -dam w nazwach miejscowości oznacza zapórę. Stąd biorą się nazwy Amsterdam, Rotterdam, Schiedam.

Uroki campingów

Trzycieżanie nocowali na campingach, pod namiotem.

– Z wyprzedzeniem robimy rezerwację, gdzie znajdują się campingi w okolicy miejsca, gdzie kończymy etap, ale nie robimy rezerwacji. Z miejscem na namiot nie było problemu, w Holandii gorzej było z zapleczem kuchennym. Zdarzało się, że posiłek gotowaliśmy na ziemi na przenośnej kuchence gazowej. Campingi są przystosowane głównie dla kamperów. Albo jest wyznaczone pole namiotowe dla rowerzystów, lecz na nim stoi tylko jedna ławka i stół – opowiada pan Mieczysław. Jego żona dodaje, że najciekawszym miejscem noclegowym na trasie był camping obok amsterdamskiego lotniska Schiphol, gdzie co pół minuty startował lub lądował samolot. Ale dało się spać, nocą ruch się uspokoił.

Tych, którzy chcieliby wybrać się na holenderskie ścieżki rowerowe, Halina Zawadzka ostrzega, że na tych miejskich panuje duży ruch. Ludzie śmigają na rowerach elektrycznych czy też szerokimi trójkołowymi rowerami z „łódkami” z przodu, w których wożą dzieci.

– Nawet się nie oglądałam za siebie i nie sprawdzałam, czy mąż jedzie za mną, bo bym się pewnie przewróciła albo z Kimś zderzyła – przekonuje rowerzystka.

Czy da się połączyć wyprawę rowerową ze zwiedzaniem miejsc na trasie? I tak, i nie. Zawadzcy odwiedzili kilka historycznych miast, m.in. niemiecką Bremę czy holenderskie Delft i Muiden, byli w Amsterdamie i Hadze, przejechali się po słynnym moście wiszącym Erasmusbrug w Rotterdamie i zawitali do tamtejszej hali targowej Market Hall, gdzie w piątkowe popołudnie ludzie tańczą między kulinarnymi stoiskami. Ale zwiedzanie zabytków czy innych atrakcji nie jest ich głównym celem, zresztą z rowerami, do których mają przyczepiony cały bagaż, trudno chodzić po muzeach czy pałacach.

– Interesuje nas charakter krainy, przez którą jedziemy, codzienne życie ludzi. Tych rzeczy człowiek nie widzi, kiedy leci na urlop samolotem – podsumowuje Halina Zawadzka. ▲

Etapy trasy:

- 📍 Hamburg – Brema (Niemcy)
- 📍 Brema – Thüisfelde (Niemcy)
- 📍 Thüisfelde – Nieuw-Schoonebeek (Niemcy/Holandia)
- 📍 Nieuw-Schoonebeek – Dronten
- 📍 Dronten – Amsterdam
- 📍 Amsterdam – Rotterdam
- 📍 Okolice Rotterdamu, Schiedam

Trasa wynosiła 660 kilometrów.



● Halina Zawadzka przy Market Hall w Rotterdamie.



● Mieczysław i Halina Zawadzcy w Bremie, na tle pomnika muzykantów ze znanej baśni.



● Celem podróży był holenderski Schiedam.



● Uprawa marihuany – w Holandii normalny widok. Fot. ARC H. I. M. Zawadzki

BALLADA O ŚLĄSKIM WESTERNIE²

Bojszowy i Dziki Zachód królują

Cały czas marzę o tym, by wydać album poświęcony malarstwu bojszowskiego filmowca Józefa Kłyka, twórcy śląskiego westernu. Ale on musiałby mieć chyba kilkaset stron, jeśli nie więcej. Bo jego dzieł jest... tysiące.

Grzegorz Sztoler*

Ws a m y m m o i m g a b i n e c i e w i s z a c z t e r y, p r z e p r a s z a m – j u ż pięć obrazów. Ostatni odebrałem w maju, gdy odbyła się promocja mojej książki o rodzinnej miejscowości, Brzeżcach koło Pszczyny, zatytułowanej „Po brzeskim Zeplociu”. Pan Józef przyjechał do mnie... z obrazem. Taki ma zwyczaj, jeśli komuś coś zawdzięcza, w dowód wdzięczności maluje mu obraz. Tym razem poprosiłem go o stworzenie czegoś na podstawie nieopisanego zdjęcia odnalezionego w Izbie Pamięci Sołectwa Brzeżce. Przedstawiała ona zbiórkę siana. A że akurat na promocji mojej książki było Radio Katowice, od razu posypała się opowieść, jak to siano się zbierało i do czego służył drabiniok. Potem jeszcze okazało się, że bezimienne zdjęcie przedstawia przodków Jana Paszka, prezesa miejscowego Kółka Rolniczego i zdalo się, że to właśnie on „wyrwie” mi to Kłykowe arcydzieło, które tak bardzo zuroczyło wszystkich swojskim, sielskim klimatem. Przecież tak właśnie wyglądała dawniej, w czasach dzieciństwa naszych ojców, dziadków, a i nas samych – zbiórka siana. Przecież sam pamiętam, że gumioki, rafioki. I dziadka, który koniem powoził. A ja, śląski smyk, się z nim zawsze zabierałem, czy to wozem, czy maszyną do przewracania siana. Traktorów jeszcze nie było wszędzie. Konie jeszcze dominowały w krajobrazie pszczyńskiej wsi.

I w te sentymentalne tony uderza pan Józef. Maluje głównie rodzinne Bojszowy, czemu trudno się dziwić. Tu serce bije mu mocniej – choć od dawna, tj. od ożenku, jest mieszkańcem Pszczyny. Ale w głębi duszy czuje się bojszowikiem i powiem, że nieraz ze zdziwieniem postrojni przyjmują, że w Bojszowach to on faktycznie nie mieszka. Ale tam jest – sercem. Nie dziwnego, że w końcu w zeszłym roku otrzymał honorowe obywatelstwo swojej gminy. Bo honorowym obywatelkiem Pszczyny jest już od dawna.

Co jeszcze mam na obrazach od pana Józefa – ano Dziki Zachód, jakieś strzelaniny, pogonie na preriach za Indianami... To za zasługi w propagowaniu, upowszechnianiu twórczości filmowej bojszowskiego filmowca. Choć wołę pisać – śląskiego.

I międzyrzeczka kuźnia, w której kuje się konie. Dawno nie istnieje – ale tu wre w niej praca. Jaki amator potrafi tak narysować konie, w biegu, przy pracy (a pan Józef, jako spec od westernu to zna prze-

cież)... Nawet odpustowe obrazy pełne są ruchu końskiego – a to odświętne bryczki, a to karasole... Odpust jest brzeski, a nie bojszowski, co należy do wyjątków, bo jednak pan Józef chętniej maluje plenery bojszowskie. Nie ukrywam, że na tą brzeską tematykę sam go namówiłem. I był to udany eksperyment. Oto zdjęcie drewnianego kościoła w Brzeżcach, rozebranego w 1902 roku – przywożem, a za kilka tygodni otrzymałem obraz, z wypisz, wymaluj kościołem jako żywo. I księdzem, który przed nim stoi, Bożą Męką i Nepomucenem. Sentymentalny jestem. Kilka obrazów mam z neogotyckim, strzelistym kościołem z mojej rodzinnej parafii (autorstwa uznanego architekta Ludwiga Schneidera). Dwa zdobiją okładkę mojej najnowszej książki, „Po brzeskim Zeplociu”, na promocji której pan Józef przyjechał w maju tego roku. A od ponad dwóch lat osobiście nie uczestniczył w żadnej publicznej imprezie! Nawet na wręczeniu mu honorowego obywatelstwa Bojszów, które odbierała jego siostra.

Siłą rzeczy tych bojszowskich dzieł jest najwięcej, ale są też te związane z Dzikim Zachodem. I są to kadry z westernu. Zresztą pan Józef przyznaje, że patrzy na film malarsko, na każde ujęcie, scenę. Pamiętam, że gdy trafiły mi do ręki jego zapiski, ozdobione były rozrysowanymi detalami – uzbrojenie, stroje, konie, dekoracje... Strzelaniny, gonitwy, Dziki Zachód w całej krasie. Miałem wrażenie, że miejscami komiks czytalem, a nie zapis-kronikę filmowej roboty (i tych wszystkich żmudnych przygotowań – od strojów, przez dekoracje, po aktorów i oczywiście akcję filmu). Choć generalnie nasz bohater wszystko ma w głowie, posilkuje się jakąś formą scenariusza, choć i tu wszystko oczywiście może się zmienić, czego doświadczyliśmy na planie „Śląskiego Szeryfa”, gdzie tylko pan Józef wiedział, co kręcimy, po co kręcimy i w jaką stronę idzie akcja filmu. Podobnie było z montażem – przy całym uznaniu dla zdolności montażowych mojego przyjaciela Sławka Dąbrowskiego, bo jest to zdolny pionier – decydujące skrzypce, gdzie co wstawić, grał pan Józef. I po dwóch latach z okładem udało się film przedstawić widzowi. Ale o tym ostatnim westernie (i oby nie ostatnim dziełem) pana Józefa następnym razem. Teraz jeszcze słów kilka o jego niefilmowej twórczości, której podsumowanie dokonałem w albumie „Józef Klyk. Serce mam w filmie” z 2018 roku. Dostłownie na kilku stronach, choć jak na początku mówiłem, mogłoby ich być setki.

Nasz bohater jest twórcą kilku tysięcy obrazów – nikt nie prowadzi ich ewidencji, to szacunki –



część jest w zbiorach prywatnych, część posiada bojszowska szkoła, część biblioteka. Słyszałem też o kilku zapalonych kolekcjonerach. Przez kilka lat w bojszowskiej „Naszej Rodni”, samorządowym miesięczniku, szedł malarski kącik, w którym pan Józef zamieszczał kolejny swój obraz z opisem. Malował specjalnie za każdym razem coś zupełnie innego i opisywał, konkretnie, trafnie. Załowałem jedynie – i żałuję, że reprodukcje w tej gazecie były porażająco małe, jak na rzeczywiste rozmiary tych dzieł (często 50 cm na 60 cm, choć są i większe). I niestety, okazuje się po latach, że to jedynie po serii dość cennych, bo mocno związanych z historią i historią Bojszów. Oryginały zostały rozdane lub przemalowane, na kolejne (solidnie blejtramy kosztują). Albo zaginęły. Ale część nadal wisi – we wspomnianej bojszowskiej bibliotece, szkole, czy Urzędzie Gminy – jak zresztą należy. W końcu pan Józef jest honorowym obywatelem Bojszów i zrobił sporo dla promocji stolicy śląskiego westernu. Bo wszystkie te produkcje kręci się tu, w śląskim Bollywood. Ale o tym następnym razem.

Większą wystawę urządzono panu Józefowi w 2018 roku, przy okazji 650-lecia Bojszów, wtedy też powstał cykl przedstawiający właścicieli wsi, o szlacheckiej promieniencji. Pamiętam, że zgromadzone w miejscowej szkole – gdzie prezentowano też odnowiony film „Ku Polsce” przy pełnej sali – co najmniej kilkadziesiąt dzieł filmowca. Jedną z wcześniejszych wystaw jego twórczości miała miejsce w 1995 roku, gdzie wystawiono



Zdjęcia: ARC

sto obrazów pod wspólnym tytułem: „Malowany wieniec legend bojszowskich”. Więc był i młyn bojszowski, z odpustem, wypas krow, zbiórka siana, żniwa nad Korzyńcem, drewniany kościółek, wojsko pruskie przed sklepem Zernika, leśniczówka, wesela (w karczmach) stare szkoły, Cyganie, ruskie lotnisko, Herody na Kazamatach, kuźnie, topłce, czy też książęce polowania. Musiało być barwnie i sielsko. Jest też album-folder z obrazami przedstawiającymi sam Dziki Zachód, ale on w zasadzie jest już archiwalnym rarytasem.

Charakterystyczna Kłykowa kreśla jest obecna w niemal wszystkich publikacjach książkowych pisarza Alojzego Łyski, poza wojennym cyklem „Duchy wojny”, o śląskiej traumie. Trafnie je okrasza i wzbogaca. Ilustracje pana Józefa są też w kwartalniku „Nasze strony”, jaki ukazuje się na terenie Ziemi Pszczyńskiej, a także w „Ka-


lendarzach Kopalni Ziemowit”, czy też historycznych już wydaniach „Rodni” z lat 90. obejmującej obecny powiat bieruńsko-łężyński. Oblicza się, że tych ilustracji będzie z kilkanaście tysięcy.

Ale nikt tego wszystkiego nie zliczy i wciąż powstają nowe dzieła. I niech tak zostanie. ▲

* Dr Grzegorz Sztoler to śląski publicysta i historyk archiwista. Mieszkaniec gminy Bojszowy, zawodowo związany jest z redakcją „Dziennika Zachodniego”, gdzie pracuje jako archiwista. Jest miłośnikiem śląskiego westernu, od ponad dwóch dekad upowszechnia twórczość niezależnego filmowca Józefa Kłyka. Prowadzi stronę Bojszowskiej Krainy Snów, o śląskiej traumie. Trafnie je okrasza i wzbogaca. Ilustracje pana Józefa są też w kwartalniku „Nasze strony”, jaki ukazuje się na terenie Ziemi Pszczyńskiej, a także w „Ka-



PROGRAM



GOROLSKI ŚWIĘTO
75
5-7.8.2022

PIĄTEK 5. 8.

LASEK MIEJSKI

„Nie jny z nasi dzichty“
– przegląd tradycyjnych i unikatowych ludowych instrumentów muzycznych, kapel, śpiewaków oraz gawędziarzy

17.30-23.00
Inauguracja festiwalu
oraz uroczyste przekazanie symbolicznego klucza do bram miasta przez Burmistrza Jabłonkowa

„Pójcie haw gazdowie“
Kapela Lipka (MK PZKO w Jabłonkowie), Kapela Skoblicka (Sucha Beskidzka, Polska)
Gawędziarze – laureaci konkursu „Po cieszyńsku po obu stronach Olzy“:
Natalia Zogata i Eliška Gazur – „Bachora“ (SP z pol. jez. naucz. w Bukowcu)
Karolina Jochymek – „Myszani owiec“ (SP z pol. jez. naucz. w Bukowcu)
Polana (Podstawowa Szkoła Artystyczna Jabłonków oraz SP z pols. jez. naucz. w Jabłonkowie)
Siostry Alžběta, Lucka a Anežka Jakubik - Jurek Szkatula
Ludowy rok obrzędowy w wykonaniu zespołu **Folkloren Ansambli Etnos** (Skopje, Macedonia Północna), występ w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej

„Był tu jedyn gajdosziczek“
Trombitaši Štefánikovi (Nimnica, Słowacja)
Kapela Susko Muzyka (Ziemia Suska, Polska)
Ludowy rok obrzędowy w wykonaniu **Zespołu Regionalnego Cieślca** (Zawoja, Polska)
Z życia drzew – autorski program w opracowaniu **Christiana Heczki** (kapela Lipka, Nowina, ZF Bystrzyca, Skład Niearchaiczny)

23.00-02.00
„Muzykula“
– posiadły muzyczne przy „watrze“

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

od 15.00 „Witaczka“ – muzykowanie na wozach drabiniastych po Jabłonkowie

16.00 Seminarium etnograficzne
„Nie jny z nasi dzichty“ poświęcone tradycyjnej kulturze ludowej Podbabiogorza

„Podbabiogórze – historia i współczesność, zarys kultury ludowej“ (Dom PZKO Jabłonków)

17.30 Wystawa plenerowa „Śmich Macieja – Życie i działalność Ludwika Cienciaily“ (Lasek Miejski)

18.30 „Kawiarenka Pod Pegazem“ – upamiętniająca 100. rocznicę urodzin Ludwika Cienciaily „Macieja“ (Dom PZKO)

19.00 Degustacja tradycyjnych podbabiogórskich potraw regionalnych
„Próbowacka zawojskiego jodla“ Koło Gospodyń Wiejskich „Babiogórzanki“ (Zawoja Górna, Polska) (Lasek Miejski)

SOBOTA 6. 8.

LASEK MIEJSKI

14.45 Ogłoszenie wyników rajdu O kyrpce Macieja (SP z pol. jez. naucz. w Bukowcu)

15.00-19.00
„Kieła tańców znosz, tela razy żeś je człowiekiem“
– występy zespołów folklorystycznych, kapel ludowych oraz gawędziarzy:

Oldrzychowice (MK PZKO w Oldrzychowicach)
Gawędziarze – laureaci konkursu „Po cieszyńsku, po obu stronach Olzy“:
Maria Czepczor – „O kolocach“ (SP z pol. jez. naucz. w Bukowcu)
Adam Szkawran – „Drak na ciubanul“ (Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Koniakowie, Polska)
Valašský Vojvoda (Kozłovice)
Magurzenie (Łodygowice, Polska)
Group For Authentic Folklore By The Community Centre St. Kiril And Metodii (Topoli, Bułgaria), występ w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej
Compania Artistica Danza Colombia (Yopal, Kolumbia), występ w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej

19.00-2.00
Karnawał Gorolski
(Bartnicky, Golc u Orkiestra, dyskoteka)

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

8.00 Rajd turystyczny „O kyrpce Macieja“
9.00 Bieg przełajowy „O dzbanek mleka“ (Lasek Miejski)

od 11.00 „Szikowne Gorolski Rynce“ – pokazy i warsztaty rzemiosła i technik rekodzielniczych połączone ze sprzedażą wyrobów,

od 11.00 Strefa Dziecka – warsztaty kreatywne dla rodzin z dziećmi (Lasek Miejski)

od 12.00 „Gdo mo łowce, tyn mo, co chce“ – promocja baraniny w ramach zachowania i wzmacniania regionalnego dziedzictwa kulinarnego – gulasz jagnięcy, kielbasy owcze i Bystrzycki tatar owczy pod patronatem Związku Hodowców Owiec i Kóz RC. (Lasek Miejski)

od 14.00 „Na salasz“ – pokazy i warsztaty wyrobu białego sera tradycyjną metodą – „klaganim“, dalej „łoszczypków“, „korbaczków“ i „bryndzy“ wraz z ich degustacją. Pokazy i warsztaty obróbki wełny od strzyżenia przez „czichrani“ (prostowanie loków), „krypmłowni“ (czesanie), przedzenie po „filcowani“ (spilśnianie).

od 15.00 Wystawa plenerowa „Śmich Macieja – Życie i działalność Ludwika Cienciaily“ (Lasek Miejski)

NIEDZIELA 7. 8.

RYNEK MARIACKI

10.00-12.00 „Grani na Rynku“ – występy kapel ludowych

10.30 Uroczyste Nabożeństwo Eklezjalne w kościele parafialnym

12.00-13.00 Korowód – pochod zespołów i wozów alegorycznych przez miasto

LASEK MIEJSKI

13.00-19.30
Uroczysta inauguracja oraz powitanie gości

– hejnał TKB i połączone chóry: **Chór Męski Gorol** (MK PZKO w Jabłonkowie) i **Chór Żeński Melodia** (MK PZKO w Nawsiu)

„Śmich Macieja“

– wspólny program **Chóru Męskiego Gorol** (MK PZKO w Jabłonkowie) i **Chóru Żeńskiego Melodia** (MK PZKO w Nawsiu) z okazji 100. rocznicy urodzin Ludwika Cienciaily „Macieja“

Cztery pory roku Anieli Kupiec
– wspólny program zespołów folklorystycznych oraz kapel **Lipka, Nowina, Rozmarynek, Polana, ZF Zaolzi, Zaolziec** (MK PZKO w Jabłonkowie), **Łączka, ZF Bystrzyca** (MK PZKO w Bystrzycu), **ZF Górolo** (Mosty koło Jabłonkowa), **Pastyreczki** (SP z pol. jez. naucz. w Bukowcu), **ZPIT Suszanie** (MK PZKO w Suchej Górnej)

Występ dzieci z SP z pol. jez. naucz. w Jabłonkowie
Grupa śpiewacza Koniokowianie (Koniaków, Polska), występ w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej

Gawędziarze – laureaci konkursu „Po cieszyńsku, po obu stronach Olzy“:
Elizabeth Byrtus – „O Mikolajach“ (SP z pol. jez. naucz. w Bukowcu), **Jan Szkawran** – „Bachora na Boży Narodzyni“ (Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Koniakowie)
Zespół Regionalny Zbójnicki (Zab, Polska)
VUS Ondrás

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

10.00 Mecz w piłce nożnej - Old Boys x Reprezentacja Kysuc (Słowacja) (boisko na Białej)

od 11.00 „Szikowne Gorolski Rynce“ – pokazy i warsztaty rzemiosła i technik rekodzielniczych połączone ze sprzedażą wyrobów.

od 11.00 Strefa Dziecka – warsztaty kreatywne dla rodzin z dziećmi (Lasek Miejski)

od 12.00 „Gdo mo łowce, tyn mo, co chce“ – promocja baraniny w ramach zachowania i wzmacniania regionalnego dziedzictwa kulinarnego – gulasz jagnięcy, kielbasy owcze i Bystrzycki tatar owczy pod patronatem Związku Hodowców Owiec i Kóz RC. (Lasek Miejski)

od 13.00 Wystawa plenerowa „Śmich Macieja. Życie i działalność Ludwika Cienciaily“ (Městský les)

od 13.00 Konkurs o Najlepszą Tradycyjną Potrawę Trojstyku „**Kapusta, dymbowo prziočas**“

od 14.00 „Na salasz“ – pokazy i warsztaty wyrobu białego sera tradycyjną metodą – „klaganim“, dalej „łoszczypków“, „korbaczków“ i „bryndzy“ wraz z ich degustacją. Pokazy i warsztaty obróbki wełny od strzyżenia przez „czichrani“ (prostowanie loków), „krypmłowni“ (czesanie), przedzenie po „filcowani“ (spilśnianie).

www.gorolskiewieto.cz

Organizatorzy zastrzegają sobie ewentualną zmianę w programie.

pre-teksty i kon-teksty /225/



Krzysztof Łęcki

Co mówi tytuł?

Niekiedy tytuł jest pytaniem, na które autor/autorka najchętniej udzieliłaby lakonicznej odpowiedzi – odpowiedzi jednym zdaniem, ba, nawet jednym słowem (jeśli to tylko jedno słowo, to uzupełnić można na przykładem). Przeczytałem jakiś czas temu w tygodniku „Piłka Nożna” felieton Filipa Kapicy i Mateusza Święckiego zatytułowany „Kto jest debeściakiem?”. Rozpoczyna się dość niekonwencjonalnie: „Karim Benzema jest najlepszym piłkarzem na świecie. Kropka. Gdyby redakcja pozwoliła nam na skonstruowanie takiego tekstu, złożonego ledwie z dwóch zdań, to byłoby zachwyceni”. No cóż, jest to konstrukcja myślowa oparta na zasadzie zaproponowanej kilka wieków temu przez Benedykta Chmielowskiego – „Kto jaki jest każdy widzi”. I cóż tu niby jeszcze dodawać. Każde słowo zbędne. I w ogóle i w szczególności. I pod każdym innym względem.

Esaj Agnieszki Kołakowskiej: „Czy jest możliwa religia postmodernistyczna?” zamyla się w jednym słowie: „Nie” – reszta jest przypisem – „To chyba idealna odpowiedź na postawione pytanie (a także na wiele innych, które można postawić): jasna, świetnie napisana, poczytna, o przebieżliwej treści. Któż z nas nie marzył o napisaniu takiego arcydzieła? I nie żałował, że większość tekstów, które czytamy, nie odznacza się taką zwięzłością? Trudno więc oprzeć się pokusie. Skoro jednak niektórzy mogliby uznać taką odpowiedź za niewystarczającą, w tym kompromisowym przypisie tłumaczę (sobie samej mniej niż innym) drogę, którą do niej doszłam”. Cóż, zarówno w przypadku felietonistów „PN”, jak eseju Agnieszki Kołakowskiej – tytuł eseju mówi (w zasadzie) wszystko.

Diametralnie inaczej sprawy się mają z tytułem ostatniego zbioru felietonów Umberta Eco „Pape Satàn, pape Satàn aleppe”. Jakby kto nie wiedział, dlaczego autor kilku felietonów zbiorów zatytułowanych bezpretensjonalnie „Zapiski na pudełku od zapalek” zdecydował się na zmianę tytułowej strategii, to mu to Eco tłumaczy już na wstępie: „Słowo na temat tytułu. Jest to oczywiście cytat z Danteo (»Pape Satàn, pape Satàn aleppe«, Piekło VII, 1), lecz powszechnie wiadomo, że choć rzetelnie badaczy usiłowały odnaleźć sens tego wersu, większość z nich zgadza się, że nie da się go jednoznacznie wytłumaczyć. W każdym razie wypowiediane przez Plutusa słowa zbijają z tropu i jak się zdaje, pasują do wszelkiego rodzaju tematów. Dlatego też uznałem, że doskonale nadają się na tytuł tego zbioru, który nie tyle z winy mojej, ile z winy naszych czasów jest niejednorodny i – jak by powiedział Francuzi – przeskakuje z »koguta na osła«, idealnie zarazem oddaje płynny charakter tych piętnastu lat”. Warto zauważyć, że podobna praktyka znajdowania najlepiej oddającego intencje autora tytułu daje się zauważyć w prozatorskim debiucie Eco. W „Dopiskach na marginesie Imienia róży” pisze wszak: „Pomysł z Imieniem róży przyszedł mi do głowy prawie przypadkowo i spodobał mi się, gdyż ródka jest figurą tak brzemniastą w znaczeniu, że nie ma już prawie żadnego: ródka mistyczna i nie masz róży, która by nie zwiędła, wojna Dwóch Róż, ródka jest ródka, różokrzyżowcy, dziękuję za różę, świeżość i woń róży. Czytelnik gubi się, nie może wybrać interpretacji, a gdyby

nawet domyślił się, że można w sposób nominalistyczny odczytać końcowy wers, dociera do niego przecież właśnie na samym końcu, kiedy dokonał już nie wiadomo jakich innych wyborów. Tytuł ma stworzyć zamęt w głowie, nie zaś uszeregować idee”. Przyjęte przez Eco rozwiązanie, oczywiste dla czytelnika/czytelniczki znającej tylko finalną decyzję autora, dla niego samego nie było bynajmniej oczywiste. W tych samych „Dopiskach...” wyznaje: „Moja powieść miała inny tytuł roboczy, Opactwo zbrodni. Odrzuciłem go, gdyż skupia uwagę czytelnika wyłącznie na wątku kryminalnym (...). Marzyłem o tym, żeby dać jej tytuł Adso z Melku. To tytuł zupełnie neutralny, gdyż Adso jest przecież głosem narratora. Ale w naszych czasach wydawcy nie gustują w imionach własnych i dlatego tytuł »Fermo e Lucia« [pierwotny tytuł Narzeczonego Manzoniego] przybrał w końcu inny kształt”.

Czy „Imię róży” odniosłoby tak wielki, światowy sukces, zapewniający autorowi literacką sławę, gdyby pozostał on przy tytule „Adso z Melku”? Tego oczywiście nie wiemy. Wiemy za to, że zatytułowana od imienia własnego narratora powieść Umberta Eco „Baudolino” tak wielkiego sukcesu na pewno nie odniosła.

W przypadku Eco mamy na pewno do czynienia z pisarzem, który do tytułu przykładął najwyraźniej wielką wagę. Bo tak właśnie (a nie politycznym koniunkturalizmem, światopoglądową konwersją czy frywolnością z natury kaprysami artystycznej osobowości) chce rozumieć – częste w przypadku – autora „Imienia róży” zmiany tytułów jednego i tego samego dzieła. Jak przypomina biograf słynnego włoskiego semiotyka, Peter Bondanella, praca doktorska Umberta Eco opublikowana w 1956 roku nosiła tytuł „Il problema estetico in San Tommaso”, w drugim wydaniu autor zmienił tytuł na „Il problema estetico in Tommaso d'Aquino”. Niedługo później opublikował daleko krótsze streszczenie swej teorii, które mimo to zawierało większość pomysłów pracy poprzedniej, tym razem przedstawionej w o wiele bardziej erudycyjnej formie – tytuł tej książki brzmiał – „Sviluppo dell'estetica medievale”, po angielsku przetłumaczono ją pod tytułem „Art and Beauty in the Middle Ages”, by w rozszerzonej wersji tłumaczenia na włoski pojawiła się jako – „Arte e elezza nell'estetica medievale”.

Inna kwestia związana z tytułem. Zdarza się, że nawet w przypadku książek pisanych przez uniwersyteckich wykładowców tytuły ich dzieł, kiedy wychodzą poza mury Akademii, bywają „podkręcone” ze względów komercyjnych. I tak powstała na podstawie rozprawy doktorskiej rozprawa Richarda Pipesa poświęcona tworzeniu się Związku Radzieckiego („The Formation of the Soviet Union”) została przełożona na język polski jako „Czerwone imperium”, a oryginalny tytuł stał się znacznie mniej na okładce eksponowanym podtytułem. Jak, najpewniej słusznie, przewidywał polski wydawca, czytelnika/czytelniczka znał Wiśły znacznie bardziej niż odległe w czasie powstanie Związku Radzieckiego zainteresuje podkręcona na okładce metaforyka Imperium, którego ZSRR był w tym ujęciu tylko kolejnym, w tym przypadku „czerwonym”, wcieleniem.

PODRÓŻE MAŁE I DUŻE. Poleca Jakub Skalka /23/



Jakub Skalka

Cieszyński światowiec



FOT. JAKUB SKALKA

Dla wielu postaci zapisanych w historii regionalnej Śląsk Cieszyński stanowił jeden z etapów życiowej wędrówki. Dziś przypomnę kogoś, kto oscylował wokół niego od początku do końca, odkrywając swoje przywiązanie do regionu tym bardziej, im więcej obcował z szerokim światem. Paweł Stalmach, bo o nim mowa, urodził się w Bażanowicach, gdzie jego ojciec piastował urząd komornego ekonoma. Po krótkim epizodzie pogwizdowski, Stalmachowie osiedli w Cieszynie, w tutejszym ewangelickim gimnazjum młody Paweł rozpoczął też naukę.

Okres szkolny przebiegał dla niego pod znakiem pracy i nauki. Urzędnicze pochodzenie nie pasowało go wśród społeczeństwa nizin, nie zapewniało jednak beztrudnego i dostatnego życia – uczeń wspierał rodzinę w domowych obowiązkach i miał się różnych zajęć, by paroma groszami wspomóc rodziców. Nie znaczy to, że z młodości nie korzystał. Uwielbiał piłkę nożną, kąpiele w Olzie, zimną oddawał się z lubością jeździe na łyżwach. Mnóstwo czasu poświęcał także nauce, którą kontynuował w Pressburgu, a więc obecnej Bratisławie.

Już w okresie cieszyńskim Stalmach dał się poznać jako osoba o wyjątkowo otwartym umyśle. Choć cytował z pamięci Schillera i spędzał godziny, pochłaniając niemiecką literaturę, założył z kolegami „kółko młodzieży polskiej”, własnym sumptem – i wbrew proniemieckim nastrojom profesorów – gromadząc biblioteczkę słowiańskich tekstów, na których pracował. Nie inaczej było w Bratysławie. Nadal poznawał germańską spuściznę literacką, równoległe dołączył jednak do stowarzyszenia słowiańskiego – i to otwarcie jako Polak, manifestując swoją przynależność narodową ku zgryzocie Czechów, usiłujących podporządkować sobie polski żywioł na Śląsku Austriackim. Tam właśnie poznał Ludovita Štúra, słowackiego męża stanu, który zrodził w nim inspirację do stworzenia na Śląsku pierwszego polskiego czasopisma.

Wówczas nie nadszedł jeszcze właściwy moment, szczykował się bowiem do studiów teologicznych w Wiedniu. Dla Stalmacha,

który zasnął przedrewolucyjnej swobody węgierskiej, meternichowska stolica Austrii wydała się nieznosna. Zaciął jednak zęby i... pracował. Chodził po bibliotekach, robił wypisy, gromadził materiały z myślą o późniejszej pracy publicystycznej i tłumaczył na język polski czeski kancał Trzanowskiego. Im dłużej zazywał świata i nauki, tym częściej myślał jednak o powrocie i dalszej pracy wśród rodaków.

W końcu porzucił Wiedeń i wrócił do Cieszyna na stałe, nawiązane kontakty szły z nim jednak przez życie i nieustannie owocowały. Manifestacja polskości Ślązaków wobec przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich obecnych na zjeździe w Pradze w 1848 r., gdzie Stalmach zaprotestował przeciwko włączeniu przedstawicieli Śląska Austriackiego do grupy czeskiej, zapewne nie miałaby miejsca bez znajomości z księciem Jerzym Lubomirskim, który zachęcał go do uczestnictwa w spotkaniu. Trudno powiedzieć, czy doszłoby do powstania „Tygodnika Cieszyńskiego” bez inspiracji ze strony Štúra. Podobne przykłady można mnożyć.

Stalmach utrzymywał, że „narodowość bez oświaty nie może się utrzymać i żyć”, ta zaś możliwa jest „tylko w narodowej mowie”. Uwikłany politycznie bezskutecznie starał się jednak o stanowisko profesorskie. Swoją misję oświatową realizował przede wszystkim na łamach redagowanej i wydawanej przez siebie prasy, poprzez animowanie życia artystycznego czy zakładanie stowarzyszeń mających na celu krzewienie polskości i jednocześnie Cieszyńskaków czujących przynależność do narodu polskiego. Choć nie był nauczycielem, położył podwaliny pod powstanie Macierzy Szkolnej, która doprowadziła – już po jego śmierci – do powołania pierwszego polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Kilka pomników i kilkadziesiąt poświęconych mu ulic rozsianych na terenie Śląska to tylko symboliczne świadectwo zasług Pawła Stalmacha dla ojczyzny i ojczyzny, który zrodził w nim inspirację do stworzenia na Śląsku pierwszego polskiego czasopisma.

Wówczas nie nadszedł jeszcze właściwy moment, szczykował się bowiem do studiów teologicznych w Wiedniu. Dla Stalmacha,



Miasto 44
Sobota 30 lipca, godz. 21.10



PIĄTEK 29 LIPCA

6.00 Polonia 24 **6.30** Zakochaj się w Polsce. Kowary **7.00** Wojciech Cejrowski - boso przez świat. Peru **7.30** Pytanie na śniadanie - pobudka **10.40** Panorama **10.45** Pytanie na śniadanie **11.15** Poland in Undiscovered. Bieszczady **11.30** Na sygnale. Zagadka (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Za marzenia 2 (s.) **14.00** Szansa na sukces. Opole 2022. Lombard **15.00** Wiadomości **15.20** Bajki naszych rodziców. Bolek i Lolek na wakacjach **15.40** Bajki naszych rodziców. Wyprawa profesora Gabki **16.00** Zakochaj się w Polsce. Magurski Park Krajobrazowy **16.30** Na sygnale. Zagadka (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Lekkie kino letnie. Przyłbice i kaptury **18.30** Informacje kulturalne **18.50** Polonia Express **19.10** Olá Polonia **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.15** Ratownicy (s.) **21.10** Kabaret Letnią Porą (pr. rozr.) **22.05** Polonia 24 **22.35** Dziewczynny ze Lwowa 3 (s.)

SOBOTA 30 LIPCA

6.00 Polonia 24 **6.30** Co dalej? **6.55** Prasa donosi. Proces Gorgonowej **7.05** Giganci historii. Wazowie. Szwedzka dynastia na polskim tronie **7.55** Pytanie na śniadanie **12.05** Księga Ksiąg. Narodziny Jana Chrzyciela **12.35** Panna z mokra głową. Grunt to rodzinka (s.) **13.05** Ratownicy (s.) **14.00** Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki - 2022. Włocławek **15.05** Kabaret Letnią Porą **16.00** Przystanek slow food 3. Chrzanić wszystko, czyli ukochany korzeń Polaków **16.30** Kulinarne wędrowniki z Jolą Kleser **17.00** Teleexpress **17.20** Za marzenia 2 (s.) **18.10** Szansa na sukces. Opole 2022. Katarzyna Gaertner **19.10** Informacje kulturalne **19.30** Wiadomości **20.00** Tour de Pologne - kroniki **20.20** 1920. Wojna i miłość. Braterstwo (s.) **21.10** Miasto 44 **23.30** Polacy to wiedzą! (teleturniej).

NIEDZIELA 31 LIPCA

6.00 Hity wszech czasów **6.55** Tygrysy Europy (s.) **7.55** Pytanie na śniadanie **11.55** Miedzy ziemią a niebem **12.00** Aniol Pański **12.15** Miedzy ziemią a niebem **12.50** Słowo na niedzielę. Najbezpieczniejsze spiżnicze **13.00** Transmisja mszy świętej z parafii Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Zamościu **14.15** Tygrysy Europy. Decyzje (s.) **15.10** Fajna Polska. Pojezierze Augustowskie **16.00** Wojciech Cejrowski - boso przez świat. Peru **16.30** Polacy to wiedzą! (teleturniej) **17.00** Teleexpress **17.20** Za marzenia 2 (s.) **18.15** Kabaret. Super Show Dwójki **19.10** Informacje kulturalne **19.30** Wiadomości, sport **20.00** Tour de Pologne - kroniki **20.10** Osiecka (s.) **21.00** Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki - 2022. Łomża **22.50** Przystanek slow food 3. Chrzanić wszystko, czyli ukochany korzeń Polaków **23.25** Słownik polsko@polski.

PONIEDZIAŁEK 1 SIERPNIA

6.00 Polacy to wiedzą! **6.30** Jesteśmy z wami **6.50** Rok 1982. Kalendarium **7.00** Smaki świata - posród morza **7.30** Pytanie na śniadanie **10.30** Panorama kraj **10.40** Pytanie na śniadanie **11.05** Powstańcy **11.10** Polonia Express **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** 1920. Wojna i miłość. Braterstwo **13.05** Osiecka (s.) **13.55** Powstańcy **14.15** Życie lasu. Grzyby **15.00** Wiadomo-

ści **15.10** Powstańcy **15.20** Figu Migu na planecie Czochras. Mowa zwierząt **15.35** Zwierzaki Czytaki. Pomoc koleżeńska **15.50** Ale talent. Róża z filtrów do kawy **16.00** Leśniczówka (s.) **16.30** Barwy szczęścia (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Lekkie kino letnie. Przyłbice i kaptury **18.20** Powstańcy **18.30** Informacje kulturalne **18.55** Kamperem po południu **19.20** Polacy świata **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.00** Tour de Pologne - kroniki **20.20** Powstańcy **20.30** Warszawiaczy śpiewają (nie)zakazane piosenki **21.45** Powstańcy **22.05** Polonia 24 **22.35** Fajna Polska. Pojezierze Augustowskie **23.30** Leśniczówka (s.).

WTOREK 2 SIERPNIA

6.00 Polonia 24 **6.30** Pożyteczni. pl **7.00** Okrasa lamie przepisy. Smak mięsa z kością **7.30** Pytanie na śniadanie **10.30** Panorama kraj **10.40** Pytanie na śniadanie **11.10** Kamperem po południu **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Godzina „W” (film woj.) **14.05** Giganci historii. Krzysztof Kamil Baczyński i jego pokolenie (teleturniej) **15.00** Wiadomości **15.15** Zagadki zwierzogromadki. Spaniele myśliwskie **15.30** Przyjaciela Misia i Margolci. Pułapka na złoślika **16.00** Leśniczówka (s.) **16.30** Barwy szczęścia (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Lekkie kino letnie. Przyłbice i kaptury **18.30** Informacje kulturalne **18.50** Nad Niemnem (mag.) **19.10** Studio Lwów **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.00** Tour de Pologne - kroniki **20.20** Ojciec Mateusz 10 (s.) **22.05** Polonia 24 **22.35** Kabaret. Super Show Dwójki 2 (pr. rozr.) **23.30** Leśniczówka (s.).

ŚRODA 3 SIERPNIA

6.00 Polonia 24 **6.30** Korpus **7.00** Qulszol - kulinarne potyczki **7.30** Pytanie na śniadanie **10.30** Panorama kraj **10.40** Pytanie na śniadanie **11.10** Studio Lwów **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Ojciec Mateusz 10 (s.) **14.05** I powiem. nie będąc - jestem. Krzysztof Kamil Baczyński **15.00** Wiadomości **15.20** Animowanki. Rodzina Treflików (s.) **15.40** Nela Mala Reporterka. Wodospady Islandii **16.00** Leśniczówka (s.) **16.30** Barwy szczęścia (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Lekkie kino letnie. Przyłbice i kaptury **18.30** Informacje kulturalne **18.50** Kierunek Zachód **19.10** Magazyn z Wyp **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.00** Tour de Pologne - kroniki **20.20** Życie nad rozlewiskiem (s.) **22.05** Polonia 24 **22.35** Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki - 2022. Augustów **23.30** Leśniczówka (s.).

CZWARTEK 4 SIERPNIA

6.15 Polonia 24 **6.45** Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki - 2021. Koszalin **7.00** Zrob to ze smakiem **7.30** Pytanie na śniadanie **10.30** Panorama kraj **10.40** Pytanie na śniadanie **11.10** Nad Niemnem (mag.) **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Wiadomości **12.15** Życie nad rozlewiskiem (s.) **14.00** Umarzec za Warszawę **15.00** Wiadomości **15.20** Bajki naszych rodziców. Pomysłowy wnuczek **16.00** Leśniczówka (s.) **16.30** Barwy szczęścia (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Lekkie kino letnie. Przyłbice i kaptury **18.30** Informacje kulturalne **18.50** Wilnoteka **19.10** W obiektywie Polonii. Wschód **19.30** Wiadomości, sport, **20.10** Głina (s.) **22.05** Polonia 24 **22.35** Lato, muzyka, zabawa. Wakacyjna trasa Dwójki - 2022. Stalowa Wola **23.30** Leśniczówka (s.).

Najwyższe wsparcie w historii

Międzyresortowy Zespół ds. Polonii i Polaków za Granicą ma zapewnić sprawną koordynację działań resortów na rzecz rodaków mieszkających poza granicami Polski. W tym roku łączny budżet przygotowany z myślą o polskiej mniejszości narodowej to rekordowe 580 mln zł – powiedział PAP szef zespołu Jan Dziedziczak.



● W ubiegłym tygodniu odbyło się inauguracyjne posiedzenie Zespołu Międzyresortowego ds. Polonii i Polaków za Granicą. Fot. Kancelaria Premiera RP

Pod koniec października premier RP Mateusz Morawiecki podpisał zarządzenie w sprawie utworzenia Międzyresortowego Zespołu do spraw Polonii i Polaków za Granicą. Zespół jest organem pomocniczym Rady Ministrów. Szefem nowego zespołu jest Jan Dziedziczak, który sprawuje funkcję pełnomocnika Rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą. Zależy nam, aby dzięki temu zespołowi dodatkowo koordynować współpracę państwa polskiego z Polonią i Polakami za granicą. Za tę dziedzinę odpowiedzialnych jest kilka resortów, w tym tak ważne, jak MSZ czy MEIN. Międzyresortowy zespół pod kierownictwem pełnomocnika rządu ds. Polonii i Polaków za granicą, ministra w Kancelarii Premiera, ma na celu sprawną koordynację administracji rządowej, resorty mają ze sobą współpracować, mają informować się o swoich działaniach – powiedział Dziedziczak. Wskazał, że budżet wsparcia dla Polonii i Polaków za granicą w 2022 r. będący w dyspozycji wszystkich resortów, to 580 mln zł. Jak podkreślił Dziedziczak, to wzrost o 50 procent względem roku 2021 i najwyższe wsparcie dla rodaków za granicą w historii Polski. Dodaje, że według danych GUS-u w 115 krajach na całym świecie działa 9 tys. polskich instytucji. Dziedziczak podkreślił zarazem, że w pracach zespołu angażuje się m.in. Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Wicprezidentem zespołu został wiceszef MSZ Szymon Szynkowski vel Sek. Zgodnie z zarządzeniem pre-

Polonia.tvp.pl

Wileński polonez maturzystów



Foto: MARIAN PALUSZKIEWICZ

Polonez maturzystów wszedł już w krew polskich szkół w Wilnie. W tym roku plac Katedralny znów wypełnił się uśmiechami młodzieży, a każdy ruch śledzili elektronicznie czy, za którymi stali wzruszeni rodzice. Tym razem do poloneza ruszyła rekordowa liczba par – aż 130. W tym roku do inicjatywy dołączyła kolejna polska szkoła. Wraz z uczniami Gimnazjum im. św. Jana Pawła II, Gimnazjum im. Władysława Syrokomli, Gimnazjum im. Szymona Konarskiego, Gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego, Liceum im. Adama Mickiewicza oraz Gimnazjum Inżynieryjne im. Joachima Lelewela, do tańca stanęła także Wileńska Szkoła

Leszczyńniakach (Wileńska Szkoła Lazdynai).

„Kurier Wileński”/LITWA

SPORT

Serwis piłkarski na starcie sezonu

Atrakcyjnie zapowiada się start nowego piłkarskiego sezonu w drugiej najwyższej klasie rozgrywek w RC. W najbliższą sobotę o godz. 10.15 na Stadionie Rudolfa Łabaja w Trzyńcu kibice obejrzą derby pomiędzy gospodarzami a MFK Karwina. Pojedynek Trzyńca z Karwiną to jak spotkanie starych znajomych. Karwiniacy po sześciu latach spędzonych w gronie elity wracają do drugiej ligi, ale z ambicjami, żeby już w tym sezonie otworzyć szampiana. Awans do Fortuna Ligi nie będzie jednak sprawą łatwą, pazury ostrzy sobie bowiem więcej zespołów.

Janusz Bittmar

Solą futbolu są gole. To nic trudnego

Żeby dobrze grać w piłkę, nie trzeba ani kursu przetrwania, ani dyplomu z wyższej uczelni. Kluczowym elementem tej zabawy są gole. Kto strzeli ich więcej, wygrywa. W Karwinie doskonale zdają sobie z tego sprawę, dlatego też po uruchomieniu wszystkich kanałów dyplomatycznych włodarzom klubu udało się przekonać napastnika Michała Papadopoulosa do kontynuowania kariery. Bramki 37-letniego napastnika mogą mieć duże znaczenie w walce o powrót do najwyższej klasy rozgrywek. Papadopoulos skądinąd sam zadeklarował, że jeśli pomoże drużynie przebić się z powrotem do pierwszej ligi, w kolejnym sezonie definitywnie powiesi buty na kołku. – Po spadku do drugiej ligi na poważnie rozważałem zakończenie kariery. Futbol to jednak całe moje życie i chciałbym pożegnać się ze swoim hobby z podniesionym czołem – zaznacza Papadopoulos, któremu drzwi do ciekawej piłkarskiej kariery otworzyły dobre występy w barwach Banika Ostrawa w sezonach 2002-2005. W Arsenalu Londyn i Leverkusen odbyło się wprawdzie bez fajerwerków, ale już na usługach holenderskiego SC Heerenweerd strzelił w latach 2009-2011 siedem goli. Najlepszy zagraniczny sezon spędził zaś w latach 2012-2017 zdobył 30 bramek, na deser pomógł też Zagłębiu wywalczyć powrót do Ekstraklasy. Trener Karwiny Tomáš Hejdušek przejął latem drużynę z przekonaniem, że spadek do drugiej ligi nie jest tragedią, ale szansą na nowy etap nastawiony na lifting odmładzający. Jego poprzednikowi zabrakło odwagi do radykalnych cięć. Bohumil Pánek między innymi z tego powodu bezproblemowo spadł do drugiej ligi pożegnał się z klubem, przekazując pałeczki Hejduškowi z rezerwy Banika Ostrawa. – Współpraca pomiędzy Banikiem a nami trwa w najlepsze. Chcemy wykorzystać te dobre sąsiedzkie układy – mówi Lubomír Vlk, dyrektor sportowy MFK Karwina. – Pozyskałiśmy do zespołu młodych, głodnych sukcesu piłkarzy. Wszyscy są zdrowi, dobrze przygotowani do sezonu



● Trener Karwiny Tomáš Hejdušek liczy na dobry sezon w wykonaniu swej drużyny. Czy będzie okraszony awansem? Fot. mfkkarwina

– podkreśla trener Hejdušek. – W Trzyńcu żaden zespół nie będzie miał łatwej przeprawy, ale mnie tak na dobrą sprawę nie interesuje obecna forma Trzyńca, ale nasza dyspozycja. Jeśli chcemy wywiązać się z roli faworyta rozgrywek i nie zaliczyć fałstarcu zaraz na starcie, w sobotę musimy sięgnąć po trzy punkty.

A co na to mówią pod Jaworowem?

W Trzyńcu woleli szybko zapomnieć o niezbyt udanym poprzednim sezonie. Przy okazji podopieczni trenera Martina Zbončáka próbowali wyciągnąć wnioski z błędów, które zaważyły na nerwowym sezonie 2021/2022. Stare koszmary wróciły jednak w ostatnim meczu towarzyskim z Opawą, który posłużył zarazem za sprawdzian generalny przed startem drugoligowych rozgrywek. Podbeskidzki zespół przegrał u siebie z Opawą 0:1 po niemrawej grze, w której futbolu było jak na lekarstwo. Opawianie zdominowali środek pola, a także flanki, pokazując niejako Karwinie receptę na rywala spod Jaworowa. Szkoleniowiec Trzyńca Martin Zbončák wierzy jednak, że sparing z Opawą

KADRA MFK KARWINA

Bramkarze
Jiří Ciupa, Adam Fabisz, Vladimír Neuman

Obrońcy
Stylianos Kokovas, Adam Krčík, Dávid Krčík, David Motyčka, Daniel Stropek, Martin Šindelář, Jan Židek

Pomocnicy
Daniel Bartl, Sebastian Boháč, Chukwudozie Malachy Clement, Lukáš Čmelík, Jaroslav Málek, Rajmund Mikuš, Aleš Nešický, Jakub Rezek, Dominik Soukenik, Juraj Teplan, Martin Vlachovský, Martin Zedníček

Napastnicy
Rafiu Durosini, Michal Papadopoulos, Antonín Svoboda, Rafael Tavares, Kacper Zych

Trener
Tomáš Hejdušek

KADRA FK TRZYŃCIEC

Bramkarze
Lukáš Hasalík, Daniel Kerl, Ondřej Schovanec

Obrońcy
Vojtěch Brak, Martin Foltyn, Matěj Hybl, Kryštof Obadal, Dominik Straňák, Michal Szewczek, Marián Tandara, David Zogata

Pomocnicy
Jiří Kateřina, Jakub Habusta, Tomáš Jursa, Lukáš Kania, Ondřej Machuča, Tomáš Omasta, Martin Samiec

Napastnicy
Lukáš Holík, Václav Juřena

Trener
Martin Zbončák

Banik z ambicjami



Czas zacząć również najwyższą klasę piłkarskich rozgrywek. Jedyny reprezentant naszego regionu – Banik Ostrawa – rusza do boju z tradycyjnie dużymi ambicjami, które jednak zweryfikują dopiero mecze o stawkę. Jutro o godz. 16.00 podopieczni trenera Pavla Vrby podejmują na Miejskim Stadionie w Ostrawie Witkovicach drużynę Sigmy Otomunieč. Pavel Vrba ma być gwarancją zmian na lepsze, podobnie jak kadra zespołu, w której młodość przeplata się z doświadczeniem. W Ostrawie utrzymać się chce trenerem Ladislava Almásiego, którym wciąż zainteresowana jest m.in. Slavia Praga, ważnym członkiem kadry jest też doświadczony bramkarz Jan Laštůvka. Obaj jednak z powodu kontuzji z dużym prawdopodobieństwem nie zaliczą derbów z Sigmą. Najważniejszym letnim wydarzeniem był powrót obrońcy Michala Frydrycha z Wisły Kraków. Poniżej skład zespołu i ruchy kadrowe w letnim okienku.

(jb)

KADRA FC BANIK OSTRAVA

Bramkarze
Martin Hrubý, Jiří Letáček, Jan Laštůvka

Obrońcy
Jiří Fleišman, Michal Frydrych, Martin Chlumický, Jan Juroška, Jan Kubala, David Lischka, Gigli Ndefe, Karel Pojezný, Jakub Pokorný, Muhammed Sanneh, Jaroslav Svobizil, Eldar Šehić

Pomocnicy
Jiří Boula, Lukáš Budinský, David Buchta, Petr Jaroň, Filip Kaloc, Ne-manja Kuzmanović, Ladislav Takács, Daniel Tetour

Napastnicy
Ladislav Almási, Jiří Klíma, Daniel Šmekál, Muhammed Tijani

Trener
Pavel Vrba

Odeszli

Viktor Budinský, Ondřej Chvěja (wypożyczenie do FK Pardubice), Ubong Ekpai (powrót do Slavii Praga), Dominik Janošek, Šimon Falta (powrót do Viktorii Pilzno), Artiom Koncevoj (powrót do Ruchu Brest), Roman Potočný, Tomáš Zajíc (Cz. Budziejowice), Denis Granečný (Brno), Adam János (Bohemians Praha 1905), Ondřej Šašinka (wypożyczenie do 1. FC Slovácko), Rudolf Reiter (wypożyczenie do FC Zlín), Jaroslav Harušťák (na celowniku MFK Chrudzimi), Lukáš Cienciála (na celowniku MFK Karwina)

Przyšli
Michal Frydrych (Wisła Kraków), Eldar Šehić (wypożyczenie z MFK Karwina), Karel Pojezný (powrót z FK Pardubice), Jiří Letáček (wypożyczenie z FK Pardubice), Muhammed Tijani (powrót z FC Silon Táborsk), Muhammed Sanneh (powrót z FK Pohronie), Jan Kubala (Udinese Calcio), Martin Hrubý („B” drużyna), Ladislav Takács (SK Slavia Praha)



● W sobotę na Stadionie Rudolfa Łabaja piłkarzom obu drużyn z pewnością nie zabraknie motywacji. Kibice będą dwunastym zawodnikiem na murawie.

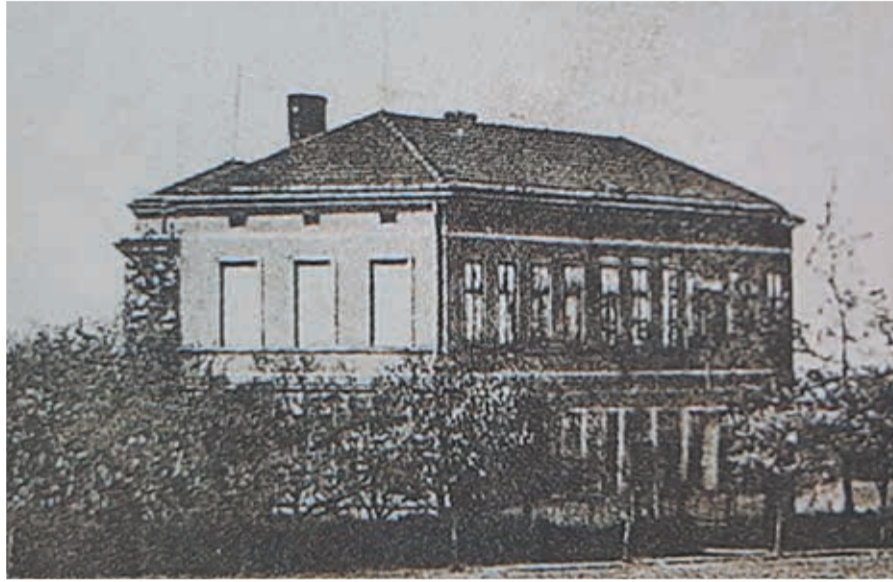
POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



WEHIKUŁ CZASU

Tak było...

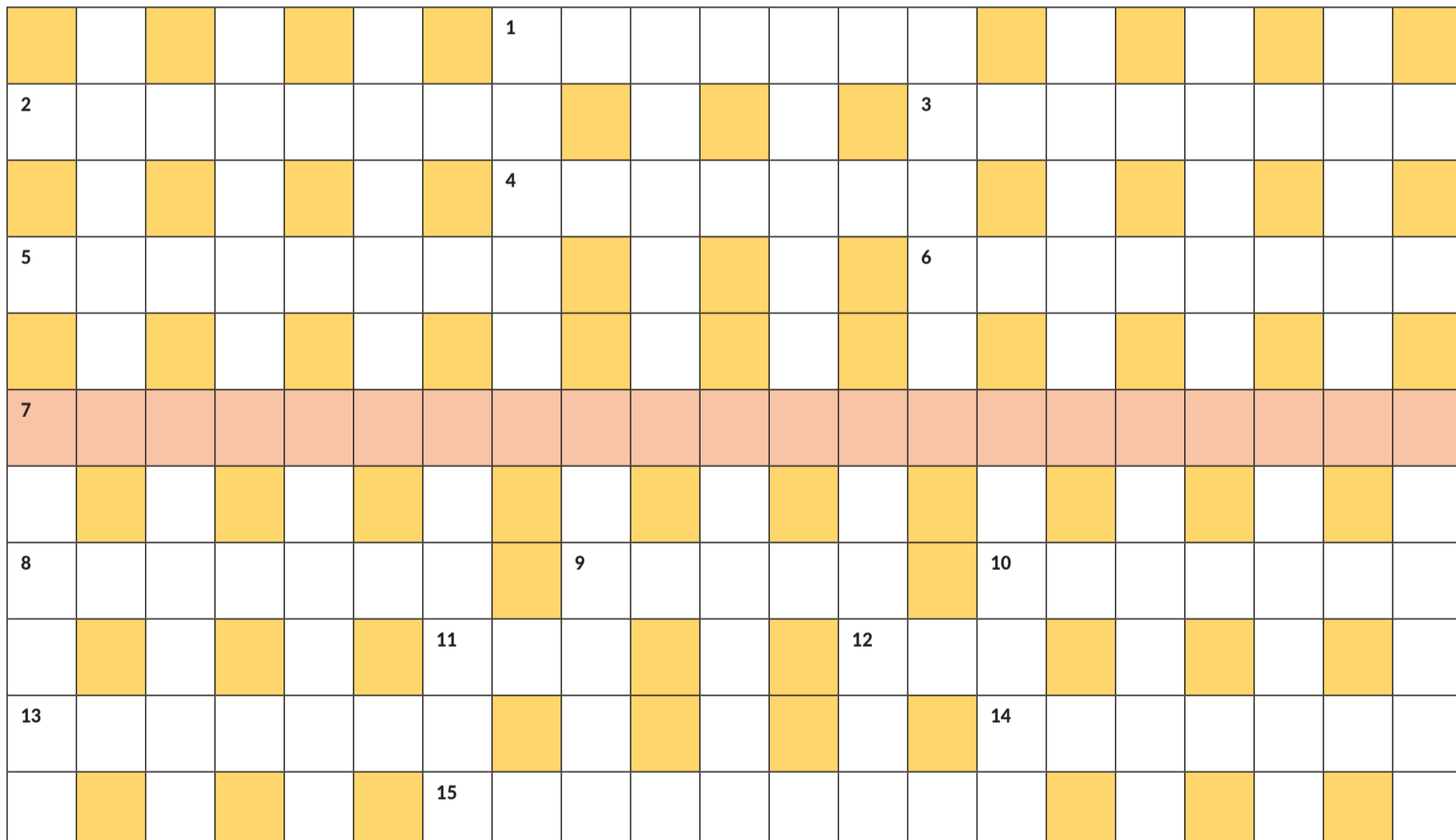


...tak jest

• Dziś zapraszamy naszych Czytelników na wycieczkę do Lutyni Dolnej. Archiwalne zdjęcie przedstawia budynek szkoły i pochodzi z publikacji "Olza od źródła po ujście" wydawnictwa Region Silesia.

Czekamy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysłać na: dabkowski@glos.live bądź info@glos.live. Serdecznie zapraszamy do współpracy!

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda. Rozwiązania prosimy wysłać na e-mail: info@glos.live. Termin upływa w środę 10 sierpnia. Nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 15 lipca otrzymuje **Krystyna Tacina z Hawierzowa-Suchej**. Autorem dzisiejszego zadania jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 15 lipca:
POWAGA CHWILI
WYMAGA
UŚMIECHU

Rozwiązaniem krzyżówki jest przysłowie polskie.

POZIOMO:

- dokument stanowiący dowód transakcji lub kompozycja czegoś, struktura
- chorobliwe przygnębienie i zahamowanie czynności psychicznych lub obszar lądu leżący poniżej poziomu morza
- przebój zespołu Golec uOrkiestra lub przyrząd optyczny
- buty na lato
- ciągła kontrola nad kimś, forma opieki prawnej
- Ozzy, brytyjski wokalista, muzyk i autor tekstów, członek heavymetalowego zespołu Black Sabbath
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
- Albercia, gdy dorosnie lub kanadyjska prowincja ze stolicą w Edmonton
- inicjator jakiegoś przedsięwzięcia lub pisarz, twórca
- babilońska opera Giuseppe Verdiego

11. niemiecka stacja TV

- dawniej do wywabiania płam lub słowackie „trzy”
- niewielkie miasto starożytne na wybrzeżu Tracji
- Hańska, miłość Balzaka lub imię Flinty, piosenkarki
- jednostka pływająca z ożaglowaniem.

PIONOWO:

ALYONO, ARCTIC, ARMAND, ASKERC, ASTERO, CEBULA, FASADA, JENIEC, KONSUM, KRAKSA, RETUOW, SKANER, STALAG, TABLET, TRĄBIĄ, URANOS, WARTKI, YERSIN, ZBARAŻ, ZOOFAG, ŻEBRAK.

Wyrazy trudne lub mniej znane: OSBOURNE, RTL, STAGIRA